

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: **Poznań, św. Marcin 69.**
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 22.

Poznań, dnia 30 maja 1915 r.

Rok XXI.

Na świętą Tróję.

*Któż Cię opowie, o w Trójcy świętej
Boże jedyny, o niepojęty,
Gdy Ty, Wszechmocny, władasz światami,
A my przed Tobą tylko prochami!*

*I któż opowie, potężny Boże,
Żeś nam dał niebo, ziemię i morze,
Pięknych Aniołów, wszystko dla człowieka.
A wszystko trzymasz z wieka do [wieka ...]*

*I któż Twą miłość opowie, Boże,
Gdyś Syna zesał na świat w pokorze,
Co tyle spełnił wszechmocny cudów
I jest zbawieniem dla wszystkich ludów.*



Trójca Przenajświętsza.
Malował M. Albertinelli.

*O Królu nieba, Władco wieków,
Któż to z bojaźnią nie schyli głowy,
I nie odczuje swojej nicości? ...
Ależ, o Boże, Tyś Pan MIEOŚCI!*

*Twoja to miłość duszę podnosi,
Że się nie trwoży, tylko Cię prosi,
Jako dobrego Ojca na niebie,
Kiedyc Ty wszystkich tulisz do siebie.*

*I dzisiaj spieszym do Ciebie z łzami,
Byś się zmiłował nad sierotami,
Przyjm łzę zdławione modlitwy dzieci,
O święty, święty Władco stuleci.*

J. N.

Obrazki przyszłości.

Zestawił **Pustelnik.**

VI. Francya.

Co się stanie z terazniejszą Francją, krajem o tak wielkiej przeszłości, a dzisiaj pod względem religijnym i moralnym wielce podupadłym? Czy Francja zupełnie upadnie i jej ludność, która stała się zmniejsza, sama skaże się na wymarcie?

Są uczeni i nieuczeni, którzy z całą stanowczością utrzymują, że rasa łacińska czyli romańska,

to znaczy narody włoski, hiszpański, portugalski i francuski, przeżyły się i skazane są na zagładę. By dowieść tego twierdzenia, profesorzy i pisarze odsyłają nas do czasów starożytnych, kiedy to żyły na świecie potężne narody, o których śladu prawie nie pozostało, krom wspomnienia.

Do tego zdania przychylić się nie można. Prawda, że jak wszystko na świecie, tak i pojedyncze narody i państwa mają swój związek, wzrost i upadek. Nie można jednak przypuszczać, żeby kraje i mocarstwa z świetną przeszłością tak bez wszystkiego zniknęły z powierzchni ziemi a mieszkańcy ich dobrowolnie pokładli się do grobu. Nie,

w podobny sposób przyszłości takiej na przykład Francji wystawiać sobie nie trzeba. Jest może prawdopodobnem, że bezbożna rzeczpospolita prędzej czy później się rozleci i przekształci, a naród francuski silnych doczeka się przewrotów. Ale żeby francuski naród tem samem już na zawsze miał zaginać, w to trudno uwierzyć. Raczej przypuszczać należy, że Francja wskutek okropnych nawiedzeń Pańskich się poprawi, odrodzi, dawne katolickie królestwo przywróci i w przyszłym koncercie państw europejskich szczytną odgrywać będzie rolę. Na to dosyć jednomyślnie wskazują starsze i nowsze proroctwa.

Nowoczesna Francja typowym przykładem jest tej prawdy, że w myśl Pisma św. *grzech czyni ludzi mizernymi*. (Przyp. 14, 34.) Podkopywanie powagi duchownej, niepohamowana żądza wygód i używania, wkraczanie państwa w nieswoje rzeczy i roszczenie sobie niemal Boskich praw, posiew liberalizmu i niedowiarstwa, walka przeciw Kościołowi świętemu i każdej objawionej religii, — oto przyczyny upadku nowoczesnej Francji. Klika wolnomularzy i nielicznych żydów zawładnęła opinią publiczną, dziennikarstwem, parlamentem, rządami i całym krajem, a oto doszło do tego, że z książek szkolnych i wykładów rugowano samo imię Pana Boga a z sal szkolnych i sądowych pousuwano wizerunki Zbawiciela. Nie jestże to okropnością, że kraj rzekomo czysto katolicki podobne wybryki dopuszcza, iż wypęda siostry miłosierdzia z szpitali, sprzedaje kościoły i pozwala obrócić je na szynki? Że dalej kraj ten nie wydaje ustaw przeciwko straszniemu znieważaniu dnia Pańskiego oraz świąt, za to obojętnem okiem patrzy na znieprawianie narodu przez brzydkie książki i gazety, obrazy i widowiska, haniebne tańce i trujące ducha mody? A cóż mówić na nikczemne spodlenie małżeństwa, otwarcie jeszcze przez reklamy i gazety propagowane? Francja się wyludniała i za jej niegłym przykładem poczęła postępować reszta świata »kulturalnego«, zapobiegając błogosławieństwu Bożemu w rodzinie i przez to wywołując pomstę Bożą. Tak to nikczemniało pokolenie dzisiejsze, że nie chcąc przyjąć na siebie prac i kłopotów, wynikających z wychowania dzieci, gwałciło prawo naturalne i Boskie i mordowało dusze. Ale nie bezkarnie, broń Boże! Główna winowajczyni, Francja z Paryżem na czele, co do procentu ludności wciąż się cofała, tak, iż jej zabrakło żołnierzy.

Ale nie ma tego złego, co by nie wyszło na dobre. Bóg karze, Bóg pociesza. Francuzi powoli idą po rozum do głowy. Poczynają poznawać, że gospodarka masonska i walka z Bogiem i jego Kościołem kraj doprowadzają do zguby. Opustoszałe kościoły Paryża zaludniają się, a za Paryżem niezawodnie pójdzie i prowincja i wieś, bo w żadnym innym kraju miasto stołeczne nie posiada tego znaczenia i wpływu co wszechwładny Paryż dla Francji. Słychać też o jeńcach francuskich, pomieszczonych po Niemczech, że zrazu dla religii wielce obojętni, poczynają coraz to częściej zaglądać do swej modlitewni i zgłaszać się do Sakramentów świętych. Tak to smutek i osamotnienie prowadzą do upamiętania, Bóg swą łaską nawiedza dusze tych, którzy kiedyś doświadcza i chłoszczę.

Ani Francja w szczególności, ani kraje łacińskie w ogólności według ludzkiej rachuby nie przepadną. Opatrzność i łaski nad nimi czuwa. Wszak najniebezpieczniejsze jeszcze i teraz wydają Świętych. Takie zabójcze np. Włochy zrodziły wielkich Papieży w rodzaju Piusa IX, Leona XIII i Piusa X. Upa-

dek polityczny i literacki często nie jest równoznaczny z upadkiem religijnym. Bóg nawet w najsmutniejszych czasach wskrzesza święte męża i niewiasty. I wielki poczet Orędowników i Orędowniczek niezawodnie wyprosi u tronu Najwyższego lepszej dla nieszczęśliwej Francji przyszłości, iżby kraj ten kiedyś znowu słusznie nazywać się mógł »najstarszą córą Kościoła św.«

Są nawet oznaki i przepowiednie, że wielki monarcha będzie *królem francuskim*. W proroctwach nieraz jest mowa o białym kwiecie czy białej lilii — herbie niegdyś panującego domu Burbonów, — że odżyje i Francję sławą okryje. Na zarzut, że dawna dynastia Burbonów przecież wygasła, francuscy zwolennicy monarchii odpowiadają, że historia wielkiej rewolucji została sfalszowana. Ówczesny król, syn Ludwika XVII, nie został oddany szwecowi Simonowi w naukę, u którego następnie miał umrzeć, lecz uciekł za granicę i r. 1845 zmarł w Holandii. Owemu szwecowi w Paryżu zaś podsunęto chłopca chorego z jednego ze szpitali paryskich. A potomek tego wygnańca królewskiego swego czasu się zjawi i walecznością swą świat w zdumienie wprawi.

Tak opowiadają i piszą marzyciele francuscy. Przyszłość pokaże, czy w tych fantazyach choć odrobina znajduje się prawdy. Wiarogodniejszy świadek, czcigodny Bartłomiej Holzhauser, wielkiego monarchę wywodzi z domu austriackiego. A może będzie, jak o tem już pisaliśmy, i wielki Monarcha z domu austriackiego i francuskiego, ale o różnych czasach. Istnieje jeszcze inne proroctwo z góry La Salette, podług którego za czasów wielkiego Monarchy będą żyć i panować i inni pobożni i dzielni królowie.

Do najgłośniejszych przepowiedni należy **proroctwo orwalskie**. Orwał było to opactwo Cystersów w dzisiejszej belgijskiej Luksemburgii, oddalone o sześć mil od Sedanu. Proroctwo to stało się głośnie w r. 1816, bliższe jednakże dochodzenia miały stwierdzić, że dawno przed r. 1790, a więc przed francuską rewolucją, w tamtejszej okolicy było znane. Podług podania ludowego zawdzięcza ono swój początek jakiemuś pustelnikowi.

Zdania traktujące o Napoleonie I, sprawdziły się w sposób uderzający. Ależ może owo proroctwo wypisane niby z książki, drukowanej r. 1544 w Luksemburgu, zostało ułożone dopiero za czasów Napoleona? Nie roztrząsamy tego pytania, dla tego też nie będziemy tutaj podawali zdań odnoszących się do czasów przeszłych i zaprzyszłych. Ograniczmy się raczej na tem, co dotyczy czasów obecnych i przyszłości.

I. Wiersz 26. Zarycie, synowie Brutusa, zawezwijcie zwierzęta, które was pochłoną. Wielki Boże! Jeszcze nie przeszła żadna z liczb miesięcy a patrzaj! już przychodzi mnogo wojaków.

(Synowie Brutusa to republikanie i masoni).

27. Stało się! Zasmucona góra Boża wołała do Boga. Synowie Judy wołali do Boga z obcego kraju, a Bóg nie pozostał głuchym.

(Góra Boża to wszyscy dobrzy i pobożni, a synowie Judy to rodzina królewska).

28. Jaki ogień wychodzi z jego strzał. Dziesięć razy sześć miesięcy i ponownie sześć razy dziesięć miesięcy żywiły gniew jego. Biada tobie, wielkie miasto! Patrzaj! przychodzą królowie, których pan uzbroił, ale już przedtem ogień zrównał ciebie z ziemią. Ale sprawiedliwi twoi nie zginą. Bóg ich wysłuchał.

(Widocznie mowa tu o spustoszeniu Paryża.)

29. Widownia występku oczyści się przez ogień. Wielki strumień wiedzy krwią zabarwioną wodę szosą ku morzu.

30. A upadła Gaia (Francya) połączy się.

II. 31. Bóg miłuje pokój. Przyjdź, książę młody, opuszczaj wyspę uwięzienia. (Anglie?) Słuchaj, połącz lwa z białym kwiatem. Przyjdź!

32. Co przewidziane, tego chce Bóg.

33. Dawna krew wszelkiemu rozłamowi położy koniec.

34. Potężny mąż utwierdzi się przez Boga. Liczne mądre rozporządzenia ugruntuja pokój. Potomek Kapetów tak wielce będzie roztropny i mądry, że o nim powiedzą: Bóg z nim.

(Hugon Kapet, rządzący od lat 987—996, był ojcem dcmu panujących Kapetów i jego linii pobocznych: Walezów i Burbonów.)

III. 35. Zawdzięczając Ojcu miłosierdzia w jego świątyniach uwielbiać będą jedynego wielkiego Boga.

36. Wiele zblakanych owiec przyjdzie pić ze źródła żywego: trzech książęta i królowie zrzucą płaszcz fałszu, jasno poznawając wiarę Bożą.

37. O tym czasie wielki naród nadmorski (Anglicy) w dwóch trzecich nawróci się do wiary prawdziwej.

38. Bóg będzie uwielbiany przez czternaście razy sześć miesięcy i sześć razy trzynastą miesięcy.

39. Bóg dosyć okazywał miłosierdzia. A jednak dla wiernych swych dusz przedłuży pokój o dziesięć razy dwanaście miesięcy.

Dalsze zdania proroctwa orwalskiego dotyczą czasu ostatecznego i co do treści zgadzają się z innemi tego rodzaju przepowiedniami.

(Dokończenie obrazka VI nastąpi.)

Listy kapelańskie.

Święta na froncie.

Od redakcyi. Chociaż już dawno minęły święta wielkanocne, to uważamy, iż warto jednak podać następujący list kapelana wojskowego z opisem świąt wielkanocnych na froncie.

...Chciałbyś może wiedzieć, jak przepędziłem święta? U nas święta mało się różnią od dni powszednich. Ale jednakowoż coś czuć było w powietrzu, że święta idą. Były dni śliczne, słoneczne, które szybko usuwały powłokę śniegową i wysuszały błota. W sobotę przyszedł do mnie podoficerowie od trenu, by dla kompanii poświęcić «święcone». Wyszedłem do lasu, gdzie pod szalasami, skleconymi z drągów i gałęzi stały kuchnie i był zastawiony stół rozmaitemi potrawami, ciastami i tortami, które służący w pułku cukiernicy jakoś sporządzili. Nie wiem, czy się z tego coś dostanie żołnierzom, ale przynajmniej grona oficerskie coś otrzymały. Fotografował ktoś tę scenę święcenia, tylko, że się nie udało. Ludzie ze wsi, Rusini, przychodzili także do mnie, żeby im poświęcić. Święciłem więc do wieczora.

Rano w niedzielę oczywiście urządziłem Mszę św. Wyszukałem miejsce przy drodze, w polu, kazałem powbić do ziemi paliki, na które się postawiło skrzynkę ołtarzową, antepedium zrobiło się z koca, z tyłu zrobiło się zasłonę z płótna, którem żołnierze przykrywali reflektory, — i ołtarz gotowy. Przed ołtarzem ławka. Na Mszy św. zjawił się ko-

mendant naszej pozycyi, nasz pułkownik, oficerowie artyleryi, żołnierze od trenu, nasi pionierzy. Oprócz tego z boku powoli i nieśmiało zaczęli się schodzić ludzie ze wsi, kobiety przeważnie i dzieci. — Msza św. odbyła się na miejscu otwartem wprawdzie, ale w dole, tak, żeby nie mógł nas dojrzeć balon nieprzyjacielski, który od strony Bohorodeczan pokazał się na horyzoncie. Na tem skończyło się nabożeństwo żołnierskie tego dnia.

Ja jeszcze przed obiadem poszedłem do lasu do artyleryi, bo obiecałem oficerowi, że go odwiedzę na jego stanowisku obserwacyjnem. Więc zrobiłem przechadzkę po lesie, wylazłem na drzewo, na którym umieścili obserwatorzy swoje szkła, przypatrywałem się pozycjom nieprzyjacielskim i naszym. W okopach nieprzyjacielskich u kraju przeciwnego lasu, nie było widać żadnej duszy. Wszystko doskonale ukryte. U nas ludzie siedzieli i grzali się na słońcu. Chciano dla mej przyjemności oddać parę strzałów na nieprzyjaciela, żebym widział co się będzie działo, ale odmówiłem sobie tej przyjemności, która może kosztowałaby życie jakiego człowieka, a w każdym razie nie chciałem, żeby dla mnie zamąciano im pokój w święto. Dziwna rzecz, że kiedy później przyszedłem i opowiadałem o tem przy stole, nasz adjutant pułkowy odezwał się: «A nie mówiłem, że nasz ksiądz nie będzie chciał, aby strzał jakiś oddano na Moskala». Wiedocześnie była o tem wprzód mowa, że artylerzyści będą chcieli strzelać dla mnie i że na to się nie zgodzę.

Drugiego dnia świątecznego — oczywiście po Mszy św., która się odbyła na miejscu, jak w niedzielę — odprawiono u nas «święcone», na które zaproszono pana brygadiera z jego oficerem. Naszą kawaterę umajono gałązkami świerków, wyniesiono nasze krzesła z łoża, a wniesiono stoły, poprzykrywano obrusami i podano szynki wędzone i wódki, było wino i ciastka czy owoce, słowem w naszych stosunkach świątecznie. Ale pomyślano, jakie to święta! Tu dom świątecznie ozdobiony w zieleń, na stołach piękne jadlo, służący i kucharze krzątają się, żeby dobrze i pięknie podać, a tu z przed proga, gdy popatrzyś przed siebie, płonące miasto! Na dolinie, która się rozciąga przed tobą, widać kilka wsi, a pod górą miasteczko, dalej białe szczyty Karpat. Co chwila rozlegają się przeciągłe grzmoty, których ccho niknie dopiero gdzieś daleko wśród ciemnych lasów. Miasteczko płonie. Kłęby dymu olbrzymie wznoszą się wyżej od śnieżystych gór: języki ognia błyskają to tu, to tam wśród dymów. Nad miastem ukazują się błyski złowrogie pękających szrapneli albo znów ponad domy wytryska gwałtownie ciemny kłęb dymu z ziemi, od wybuchających granatów. Przez lornetkę widać kościół, wśród drzew, cerkiew, poszczególne domy, nawet ładne, murowane piętrowe — widać poszczególne ogniska, jak się zwiększają, obejmują szersze brzegi lub zmniejszają się i gasną. Ale człowiek nie może na to patrzeć. Dobrze, że nie słyszy, co się tam dzieje. Siada się do stołu. Parę słów o pożarze, parę mało znaczących refleksyi i je się spokojnie, gdy przed oczami jego gdzieś tak pod górą, ludzie w niecnej rozpaczynie nawet nie mogą ratować z ognia swego mienia, wśród tuszu ołowianych kul szrapnelowych. Człowiek oswaja się z okropnościami. Sumienie się zagłusza paru frazesami pożałowania i pragnienia, żeby się to skończyło; ale okropności wojny trwają dalej...

KARPATY.

Do niedawna odbywały się przez kilka miesięcy w Karpatach krwawe zapasy potężnych wojsk nieprzyjacielskich. — Dla tego nieco wiadomości o krwawem tem polu walki:

I.

Karpaty tworzą pasmo gór, rozciągających się od Moraw do Rumunii. Ciągają się potężnym łukiem, wynoszącym 180 mil długości, od Dunaju pod Orsowę.

Nazwa Karpat jest mało znaną u ludu, który je zamieszkuje i różnie poszczególne części nazywa. Mickiewicz nazwał Karpaty *odwieczną twierdzą słowiaństwa*. I słusznie, bo Polacy, Czesi, Słowacy i Rusini są głównymi mieszkańcami Karpat. Zajęli oni od zachodu początek łuku Karpat, aż do Multan, podczas gdy Węgrzy i Rumuni zamieszkują głównie tak zwane Karpaty siedmiogrodzkie.

Karpaty ogólnie podzielić można na Zachodnie i Wschodnie. Obie te części schodzą się w okolicy Dukli, tworząc tu znaczną wklęsłość, przez którą wiedzie droga na Węgry. I właśnie *Karpaty Wschodnie*, zwane także *Lesistemi*, były główną widownią zapasów wojennych między wojskami austriackimi a rosyjskimi, które z Galicyi chciały się przedostać na Węgry.

W Karpatach Wschodnich leżą doliny rzek *Latorczy* i *Stryja*, gdzie toczyły się przez kilka tygodni zacięte walki; tu są przełęcze *Dukielska* i *Użocka*, brnione przez wojsko austriackie, a atakowane przez wojsko rosyjskie.

Przełęcz *Dukielska*, o której często wspominały telegramy wojenne, z dawien dawna była najdogodniejszą drogą z Polski na Węgry. A nawet przez długie wieki nieomal jedyną drogą handlową pomiędzy Polską a Węgrami. W r. 1849 przez przełęcz *Dukielską* wkroczyły wojska rosyjskie na Węgry. Nie po raz więc pierwszy odbywają się tutaj

zapasy wojenne. — Przez przełęcz *Dukielską* przechodzi się na Węgry do doliny rzek *Latorczy* i *Ondawy*. Na traktie *Dukielskim* leży po stronie polskiej miasteczko *Dukla*, pamiętne urodzeniem błog. Jana z Dukli. Położona nad rzeką *Jesiolką*,

posiada *Dukla* trzy tysiące mieszkańców, liczne fabryki sukna i płócień i prowadzi znaczny handel winem.

Na wschód od *Dukli* leżą przełęcze *Lupkowska* i *Użocka*, stanowiące również przejścia na Węgry, które do niedawna zlewała obficie krew walczących. Wogóle prawie całe Karpaty Wschodnie były do niedawna olbrzymiem polem bitwy, której przebieg z nateżeniem śledziła cała Europa.

Karpaty Zachodnie znane są pod nazwą *Beskidu* zachodniego. Wznosi się tu *Babia Góra*, najwyższy szczyt, 1700 metrów

wysoki, widoczny z *Krakowa*. Dalej *Barania Góra*; z niej wypływa królowa rzek polskich — *Wisła*, która, jak mówi piosenka:

Z źródeł Karpackich coraz szersza bieży,
Unosząc obraz rozkosznych wybrzeży.
Nasza się *Wisła* ukochana toczy
Przez kraj pszeniczny, polisty, uroczy.

Karpaty stanowią granicę między Polską a Węgrami. Granica to warowna i trudna do przebycia, która dobrze chroniła Polskę od nieprzyjacielskich napaści. Nie było też nigdy większych zatargów z Węgrami, a nawet piosenka powiada:

Węgier, Polak dwa bratanki — I do szabli i do szklanki.

Tak było dawniej. Dziś Węgrzy niegościnnie wypędzają braci naszych bezdomnych, szukających na Węgrzech schronienia i uciśkają Słowian, znajdujących się pod ich panowaniem.

Półowa całego pasma gór Karpackich należy do Polski. Najpiękniejszą częścią Karpat polskich są *Tatry*, których dumne szczyty wspaniale kuniebu strzelają.

Pierwszym, kto zbadał Karpaty i wartość ich ocenił, był *Stani-*



Babia Góra, najwyższy szczyt w Beskidach.



Półonina u podnóża gór.

sław Staszyc, uczony i miłośnik wszystkiego, co polskie. W dziele »O ziemiorodztwie Karpat« opisał Staszyc Karpaty, zachęcając do poznania naszych gór ojczystych. W dziele tem wyrzekł też te piękne słowa: »Paść może i naród wielki; zniszczyć może tylko nikczemny«.

W Karpatach biją liczne źródła, dające początek tysiącom potokom, które tworzą rzeki. Do stu rzek większych i mniejszych wypływa z Karpat, które biegną do dwóch mórz przeciwnych, t. j. do morza Bałtyckiego i Czarnego. Największe z rzek karpaccich są Wisła, wpływająca do morza Bałtyckiego i Dniestr, który wpada do morza Czarnego. Z innych rzek wspomnieć należy Dunajec, San, Stryj, Prut.

W Karpatach znajdują się żelazo, miedź, marmury, dalej cenne kamienie, jak opale, granaty, krwawniki, ametysty. Cenne są nader dla kraju kopalnie soli i nafty.

Ponieważ Karpaty posiadają bardzo zdrowe powietrze i wiele źródeł leczniczych (źródła żelaziste, siarczane, solanki), przeto powstało wiele uzdrowisk, do których zjeżdżają goście dla poratowania zdrowia. Najbardziej znane jest Zakopane w Tatrach, dalej Krynica, Szczawnica, a w Karpatach Wschodnich Jaremeze.

Powietrze górskie, czyste i zdrowe, zbawienne jest zwłaszcza dla płuc. W górach lżej się oddycha, szczerzej czuje a widok pięknej przyrody myśl zwraca ku Bogu, stwórcy tych cudów natury.

Na wysokich szczytach gór Karpaccich leżą śniegi przez cały rok. Nagie, dzikie a piękne turnie (t. j. wysokie skały) sterczą samotnie ku górze. Gnieźdzą się tu orły i żyją niedźwiedzie, a smukłe koziczki zwinnie biegają z turni na turnię. Poniżej szczytów szumią wspaniałe lasy iglaste i liściaste, zielenią się latem piękne łąki zwane halami albo połoninami. Lasy karpaccie są piękne. Na zboczach gór szumią jawory, buki, jodły, modrzewie, smereki (świerki), rosną maliny, jeżyny, czarne jagody i czerwone, zwane przez górali poziomkami. Łąki górskie zimą puste i bezludne, wiosną zielenią

się trawami, świecą dzwonekami i jaskrem i wtenczas rozpoczyna się na nich życie. Pasą się stada owiec i krów, pobrzękując dzwonekami zawieszonymi u szyi, rozlegają wesołe pieśni góralskie.

Mieszkańcy Karpat, zwani Góralami, jest to lud rosły, żywy, wesoły. Góry kocha nad życie, opuszcza je tylko w razie wielkiej nędzy w pogoni »za chlebem«.

Szczęśliwy czuje się tylko wśród swoich skał i smereków. Tę miłość do gór maluje znana piosenka:

Góralu! czy ci nie żal
Odchodzić od stron ojczy-
[stych,
Świerkowych lasów i hal
I tych potoków srebrzy-
[stych?

Żal ściska serce
biednego Górala, który
jak dziecko w głos
płacze

I mówi: — Ha! darmo, kiej
[trzeba!

Dla chleba, panie, dla chleba!

Górale karpaccy trudnią się przeważnie hodowlą bydła i owiec gdyż w górach ziemi rolnej mało. Dzielią się na tak zwane rody podług okolic, które za-

mieszkują. Znani są Górale od Pienin, Podhalanie, Nowotarzanie, Huculi. Górale Polacy są wyznania rzymsko-katolickiego, Górale rusińscy grecko-katolickiego. Dawniej kwitło między Góralami zbójnictwo, którego nie uważali za hańbę, przeciwnie poczytywali za zaletę i ozdobę mężczyzny. Zbójnicy i opryszki niepokoiли okoliczne wsie i osady, dając się zwłaszcza we znaki żandarmom, których z całej duszy nie cierpieli. Na tle życia Górali karpaccich zasłużony pisarz polski, Józef Korzeniowski, napisał dramat p. t. »Karpaccy Górale«. Maluje w nich życie Górali-opryszków, których herszt (naczelnik) kończy na szubienicy. Dwie w tym dramacie ładne piosenki: »Hej bracia opryszki! doleciejcie do czarki, do ognia przyrzuciecie dREW« i druga opiewająca życie Górali:

Czerwony płaszcz, za pasem broń, | Wesoła myśl, swobodna dłoń.
I topór, co błyska zdala, | To strój, to życie Górala!

Takie są Karpaty i lud karpaccy. Dziś echo górskie zamiast wesołych pieśni góralskich powtarza głos strzałów i wrzawę bitwy, a z gór płyną potoki krwi...

A. K.



Walki oddziału narciarzy austriackich w Karpatach.



Legioniści w rowach strzeleckich w Karpatach.



Legioniści przy karabinach maszynowych.

Palenie papierosów przez niedojrzałą młodzież.

Panująca u nas za dawniejszych czasów ogólna zasada prowadzenia życia skromnego, odmawiania sobie wszelkich zbytków sprawiła, że używanie tytoniu w jakiegokolwiek formie ograniczało się w narodzie naszym tylko na jednostki. Ten i ów z pośród ludzi zamożnych palił w chwilach od pracy wolnych cygary lub papierosy; lecz przeważająca większość mężczyzn nie podlegała temu nałogowi. A już młodzieniec, choćby był pod wąsem, nie považał się wobec starszych osób wiaść do ust cygaro. Gdy się czasem zdarzyło, że podchmielony wieśniak lub skromny mieszczanin przy zabawie z dymem puszczał pieniądze, to wzdrygano na taki widok ramionami.

Niestety z biegiem czasu przyszła ze świata i do nas razem z innymi wadami także żądza naśladowania złych obyczajów ludzi żyjących zbytkownie, a razem z tem poczęło się gwałtownie palenie cygar i papierosów szerzyć między mężczyznami, a nawet tu i owdzie między kobietami. I doszło tak daleko, że zapytać się trzeba, kto dziś nie używa tytoniu? Woźnica na koźle, robotnik przy pracy uważa za nieszczęście, jeżeli nie może z ust robić kominka. Warsztaty rzemieślnicze zakopcone od dymu tytoniu a w destylacjach i piwiarniach aż ciemno od tumanów kurzu, unoszącego się z cygar i papierosów. Nie powstawano dość śmiało i silnie przeciw temu śmiesznemu nałogowi i obecnie uprawiają go już niedorostki a nawet chłopcy szkolne. »Złe przykłady psują dobre obyczaje«. I tak też tu było.

Fabrykanci wyrobów tytoniowych twierdzą obłudnie, że palenie przyczynia się do lepszego trawienia, do niszczenia szkodliwych zdrowiu zaraków, że działa podniecająco na myśl i wolę i że sprawia przyjemność.

Wręcz przeciwnie mają o tem zdanie lekarze. Słusznie uważają tytoń za wroga ludzkości, za niszczyciela zdrowia. Na wielu przykładach stwierdzili, że nadmierne palenie czy cygar, czy papierosów osłabia żołądek a stąd też zmniejsza apetyt do jedzenia, że rujnuje płuca i nader szkodliwie działa na ustrój nerwowy i na czynność serca. Jad zawarty w tytoniu, nazwany nikotyną, wywołuje bezsenność i sprowadza różne inne choroby. Wiele ofiar przypłaciło zdrowiem i życiem nieszczęsną namiętność palenia.

Wprost zaś zabójcze skutki sprowadza palenie cygar i papierosów na niedojrzałą młodzież, u której płuca, nerwy, żołądek i serce dopiero w rozwoju, a stąd na wszelkie złe wpływy nader są wrażliwe. W paleniu szukać trzeba przyczyny, że między naszą młodzieżą tak wiele wynędzniałych, suchotniczych postaci. Natura ludzka jest sprawiedliwa. Zatruta młodzież nie dostarczy nam silnych, zdrowych mężczyzn, których nam potrzeba.

Kto zawinił, że starsze a nawet już 10-letnie chłopcy szkolne uprawiają palenie papierosów i że wzajemnie się niemi, jak dorośli częstują? Na kogo spada wina, że malcy te, nie znające jeszcze katechizmu i nie umiejące pisać po polsku, puszczaają starszym przechodniom na ulicy beczelnie w oczy dym z papierosów? Skąd wzięli pieniądze na niepotrzebny wydatek? Widocznie wpływ szkolny nie sięga dziś daleko. Ale od czegoż rodzice. Przecież oni wiedzieć powinni o zdrożnościach swych dzieci. Widocznie nie posiadają siły do odwiedzenia malców od śmiesznego małpowania starszych w złym obyczaju. Pobłażliwość tu nie na miejscu. Wspólnymi siłami

powinni rodzice i opiekuni zapobiegać takiemu udawaniu przez dzieci przedwcześnie dojrzałych osób i wyrzucaniu pieniędzy na marne rzeczy. Przypomnieć trzeba, że zakorzeniona za młodu namiętność przesładuje człowieka częstokroć całe życie, i że jedna wada rodzi drugą. Za młodu przyzwyczajając trzeba dzieci do życia skromnego, umiarkowanego, do odmawiania sobie przyjemności.

Więcej stanowcze i surowsze wogóle powinno zakorzenie się u nas prowadzenie dzieci.

Dobry przykład powinien iść z góry. Ludzie dobrze wychowani i szanujący siebie nie palą wprawdzie na ulicy, aby uniknąć pewnego koleżeństwa z zaciągającymi się dymem papierosów niedorostkami, lecz chodzi o powstrzymanie się wogóle od używania tytoniu. Ofiara stąd nie będzie wielka a przyczyni się do uzdrowienia narodu.

Wstrzymywanie się od napoi rozpalających robi piękne postępy. Niechże stanowczość ta w poskramianiu zachcianek rozszerzy się także na odmawianie sobie palenia cygar i papierosów. Wojna nauczyła nas ograniczania się we wielu potrzebnych do życia rzeczach, niechże pozostawi po sobie dobry skutek w pozbyciu się innych wątpliwej wartości nawyków.

KATASTROFA.

Nie straszna historyjka z wojny.

Skreślił D. B.

Drogą do Tomaszowa wlokła się powoli długa kolumna z prowiantem.

Tor kolejowy, który Rosyane za sobą, uchodząc, zburzyli, nie był jeszcze naprawiony, a o komunikacji automobilowej na tej okropnej drodze polnej, pełnej wybojów i bezdennych kałuży nie mogło być mowy.

Nieraz wojacy, zakwaterowani w Tomaszowie i dalej wzdłuż linii bojowej nad Pilicą, aż do Inowłodzi i Nowego Miasta napróżno od rana do wieczora karki sobie wykręcali i oczy na wszystkie strony wytrzeszczali, »gulaszkanona« zawiodła. Wtedy to, gdy na wieczór flaki już zanadto piszczały, żołnierz przekąsiwszy na wzmocnienie żołądka dymem z ganowiczowskiego noblesa, szedł na noc na posterunek lub do rowu strzeleckiego, pocieszając się, że jutro z tem większym apetytem do »biesiady« zasiędzie.

Bo nierzadko zdarzało się, że za pierwszym wozem cała kolumna w błocie się zarzynała, a konie, stojąc po brzuchy w tem brunatnem, ciężkiem smarowidle, choć pospuszczone z barczyków, ale zbite i zmarnowane, często sił nie miały, aby same na wierzch się wydobyć. W takich wypadkach trzeba było nocować na miejscu i posyłać z połowy drogi po posiłki do pomocy. Przybywała kompania pionierów i formalnie odkopywać musiała konie i wozy, aby dowóz do linii umożliwić.

Od kilku dni drogi znów rozmiękły. Ciężki wodnity śnieg leciał w dużych płatach z nieba i natychmiast tajał, tworząc na parujących szkapach błyszczącą powłokę i spływając w cienkich sznurkach po żołnierskich gębach w ich potargane wasy i brody, a stamtąd za kołnierze.

Na jednym z ostatnich wozów, zgarbiony i drżący od mokrego zimna, siedział obok woźnicy gefrajter Jankowski. Dzwonił szczękami i trząsł się, jak osikowy listek, ale, że był młody i zwykł na życie

patrzeć różowo, więc na los swój nie narzekał. Rozmyślał nad tem, że właściwie miał i ma w życiu szczęście. Biedy nigdy nie zaznał, ojciec, poczciwy rzemieślnik, dał go na kupea, a że świadectwa szkolne miał dobre i prowadził się przyzwoicie, więc też z dobrą posadą nigdy nie był w kłopotcie. Był subiektem z branży łokciowej, jeno, że mając naturę trochę płochą, nigdzie długo nie wysiedziało, bo go wciąż rwało i parło, aby coraz więcej poznać wielkiego świata i ludzi. A przytem elegant był z niego, jakich mało, i temu też pewnie w wielkiej części powodzenie swoje u przełożonych, a szczególnie u poci pięknej zawdzięczał. Czy to w Kórniku, czy w Mosinie, czy w Buku, czy w Pleszewie, gdy się w niedzielę po południu ubrał w zielony krawat i czerwoną kamizelkę, gdy na głowę wsadził z fantazją czupurny granatowy kapelusik i wdział na ręce żółte rękawiczki, a wyciągnawszy z kieszeni na piersi róg białej jak śnieg chusteczki, z miną prawdziwego arystokraty wybrał się na przechadzkę, wtedy wszystkie panny patrzyły na nim z zachwytem, a koledzy spoglądali z zazdrością i powtarzali zgodnie, że Kazio Jankowski jest wybranym losu.

Albo czyż nie było szczęściem, że wojskowo służył przy trenie i teraz nie potrzebował bezpośrednio narażać życia? Iluż to znajomych jego już poległo w tej okropnej wojnie, iluż kalekami zostanie na całe życie! Jakaż to służbę ciężką mieli tamci na froncie, dniem i nocą w rowach strzeleckich, dniem i nocą powyżej kostek w mokrym śniegu i błocie, każdej chwili narażeni na kulę, lub bagniet nieprzyjacielski. On, aczkolwiek zaciągnięty od samego początku wojny, aczkolwiek służbę też miał niełatwą i prawie bez ustanku słyszał z daleka armatnią muzykę, to jednak, jak to mówią, prochu jeszcze nie powąchał.

Pan Kazimierz Jankowski wierzył w swoje szczęście, i dla tego na los nie narzekał. A gdy nareszcie kolumna dowlokła się do Tomaszowa, gdy w pierwszej chałupie rozgrzał się trochę przy ogniu i wysuszył, z wesołą miną stanął przy »gulaszkanonie«, pod którą ogień tymczasem już się rozpałił, i jał wielką łyżką kuchenną podawać na wszystkie strony gorącą gęstą grochówkę z wędzonką, której zapach zwabił nie tylko samych żołnierzy, ale także sporo żydków tomaszowskich i wałęsających się po mieście wyrostków.

Wprawdzie żydkowie zlecieli się z ciekawości, nie z głodu, i trąfły jeść nie chcieli, ale też żołnierze byli o tyle wspaniałomyślni, że ich do jedzenia weale nie przymuszali.

Ale pan Kazimierz, nakarmiwszy żołnierzy, musiał po obiedzie wyruszyć w dalszą drogę. Kiwał się więc znów na wozie i drzymał, gdy nagle otrzymał od woźnicy kułaka pod żebro, a równocześnie usłyszał z przednich wozów kilkanaście wystrzałów karabinowych.

Moskale? — zapytał woźnicy. Lecz ten nie odrzekł nic, tylko ręką wskazał w górę, a pan Kazimierz usłyszał najprzód ostry i natarczywy turkot propelerów, potem ujrzał prosto nad drogą dwa czarne, potworne ptaki, które niby krople płynęły w powietrzu lotem miękkim i równym i jęły zakręcać po nad kolumną coraz ciaśniejsze kółka, kręcać po nad kolumną coraz ciasniejsze kółka, to opuszczając się, to znów wzbijając jeden ponad drugiego.

— Aha, aeroplany! — pomyślał, i także chwycił za karabin. — Niewinne ptaszki! Oby tylko nie upuścił z nich który jakiego upominku.

Nie zdążył jeszcze myśli tej dokończyć, gdy nagle zabłysło mu coś przed oczyma. Ujrzał tuż przed sobą jakąś gęstą, mleczną chmurę, z której na prawo i lewo wyleciały w powietrze podarte na strzępy tułowia końskie, w tej samej chwili otrzymał jakieś okropne uderzenie, czuł jeszcze, że leci w powietrzu, a zaraz po tem, że zarył łbem w błocie. — Huk, cios potężny, eksplozja, poczem gorące pchnięcie jakiegoś ognistego słupa zaparło mu oddech, i poczuł, że traci przytomność.

Wszystko to nastąpiło tak nagle i tak szybko po sobie, że nie zdążył sobie zdać sprawy z tego, co się stało. Chciał zebrać myśli, przypomnieć sobie cośkolwiek; bezgraniczny żal i nagle przekonanie, że oto gwałtownie i nieodwołalnie wszystko się kończy, szarpnęło w nim brutalnie za wszystkie nerwy.

Ale ból i żal umilkły znów tak nagle, że nie zdążył nawet pożegnać się sam z sobą. Chciał westchnąć do Boga, cisnęły mu się do mózgu modlitwy »Aniele stróżu mój« i »Kto się w opiekę«, ale spieszył się na próżno, aby je w myśli przepowiedzieć.

...Była noc, jasna i cicha, księżyc, jak ogromna tarcz mosiężna, wisiał na niebie, gdy się pan Kazimierz ocknął...

W pierwszej chwili nie wierzył, że jeszcze żyje. Bóg tam wie, co mu się pod czupryną roilo i jakie fantastyczne wyjaśnienie zdarzenia, że oto jednak powrócił do krainy żywych, w mózgu mu się uformowało.

Leżał jeszcze zupełnie bez ruchu i starał się tylko przekonać, czy mięśnie wogóle nie zatraciły władzy. Miał strach, i pragnął jak najdłużej oddalać od siebie chwilę, w której przekona się, że może stracił obie ręce lub nogi.

Potem, gdy świadomość wracała coraz wyraźniej, zmiarkował, że oczy ma zalepione błotem. Więc odruchowo podniósł rękę do oczu. Odetchnął z ulgą, w ramieniu władzę miał. Spróbował, drugim też mógł poruszać. — Ale w prawej nodze czuł okropny ciężar; pewnie będzie zmiażdżona, pomyślał. I znów długą chwilę leżał nieruchomie. Lecz naraz przyszło mu do głowy, że przecie powinien się ratować.

Więc w nagłym postanowieniu wsparł się rękami o ziemię i podniósł o tyle, że znalazł się w pozycji siedzącej. Rękami pomacał po nodze i poczuł, że to trup jednego z towarzyszów leży mu na niej całym ciężarem. Nie było nawet zbyt trudno wyciągnąć nogę; więc nie była zmiażdżona, tylko zcierpła mu tak zupełnie, że uczucie w niej zatracił.

Siedział tak chwilę i począł trząść się okropnie. Pot wystąpił mu na całym ciele, ale nie wiedział sam, przed czem takiego strachu dostał. W gardle czuł żywy ogień, zaklejonemi od błota oczyma jał nagle mrugać szybko, jakby dopiero teraz zaczął przypominać sobie wydarzenia niedawnych godzin. Potem na czworakach powłókł się z ogromnym wysiłkiem pod drzewo, którego szerokie konary widać było z daleka, a korzenie wybiły się razem z ziemią na wierzch, tworząc rodzaj wywyższenia, na którym było względnie sucho. Dowlokłszy się, oparł o pień, głowa zwisała mu na piersi, i znów na dół omdlał, na pół zasnął...

(Dokończenie nastąpi.)



Nabożeństwo ekspiacyjne na Kalwarii Ujskiej.

Ujście, miasto położone nad ujściem Gldawy do Noteci, było za czasów Bolesława Krzywoustego warownym zamkiem, broniącym Polskę przed na-

lebrujący X. proboszcz Glatzi odprawił majowe nabożeństwo. Podczas nabożeństwa X. Golombek z Czarnkowa wygłosił kazanie niemieckie. Po ka-



Procesja ekspiacyjna
w Wniebowstąpienie Pańskie.



„Matka Boska Ujska”
w koronie.

jazdami pogańskich Pomorzan; dziś stanowi ono prawdziwą wiary katolickiej warownię. Strażnicą wiary świętej jest piękny kościół barokowy, a jakoby pierścieniem fortecznym są kaplice Kalwarii Ujskiej.

Tutaj, na tem miejscu świętem, odbyło się w Wniebowstąpienie Pańskie nabożeństwo ekspiacyjne, na które przybyły liczne rzesze wiernych z okolicy i dalszych stron.

Po południu o godzinie 4 wyruszyła przy najpiękniejszej pogodzie procesja na Kalwaryę, a o godz. 1½ stanęła na szczycie góry przy 12 stacy, gdzie w rzewnych słowach wygłosił polskie kazanie O. Franciszkanin Kowaliński z Pł. Po odśpiewaniu pieśni do Serca Jezusowego na chór mieszany, ruszyła procesja do krzyża ekspiacyjnego, stojącego na górze „Belle Vue”, a stąd wracając koło kaplicy XIII i XIV zatrzymała się przy kaplicy IV, gdzie przed figurą Matki Boskiej ce-

zaniu przy dźwiękach pieśni „Regina coeli”, wykonanej poprawnie przez chór kościelny, odbyła się uroczysta koronacja figury Matki Boskiej w dowód wdzięczności za obfite łaski.

Parafianie nazywają figurę świeżo koronowaną „Matką Boską Ujską”, a pozostanie ona nią z pewnością dla tych, którzy brali udział w tej uroczystości, tak krzepiącej ducha.

Po ceremonii koronacyjnej odmówił celebrans wraz z ludem „Pod Twoją obronę”, a po udzieleniu błogosławieństwa Najświęt. Sakramentem, ruszyła procesja do kościoła, śpiewając „Serdeczna Matko”.

Całe nabożeństwo trwało około 2 i pół godziny, a mimo to nikt nie żałował ani czasu ani trudu; wszyscy, nawet innowiercy, ze skupieniem serca modlili się do tej naszej Matki Boskiej Ujskiej.

Oby raczyła wysłuchać prośby ich:

Jeden
z uczestników.



„Pan Kazimierz stanął przy „gulaszkanonie” i jął podawać wielką łyżką kuchenną gorącą grochówkę z wędzonką.”

Do powiastki: „Katastrofa”, str. 265.



Ze świata katolickiego.



Papież a wojna z Włochami.

Wojna z Włochami wysuwa na pierwszy plan zagadnienie: Co zrobi Papież i jaki będzie jego stosunek do rządu włoskiego w razie wojny z Austrią i Niemcami? Włoska ustawa gwarancyjna z dnia 13 marca 1871 roku powiada: »Osoba Papieża jako panującego samodzielnie jest nietykalna. Papieżowi wyznacza się roczną rentę w wysokości 3 225 000 lirów, własnością eksterytoryalną Papieża jest Watykan i zamek Castell Gandolfo oraz Lateran. Przyznaje mu się wyraźnie także prawa panującego samodzielnego w stosunku do ustanowionych przy Stolicy Apostolskiej posłów«. Papież uważając zajęcie Rzymu przez Włochów jako gwałt, nigdy nie uznali włoskiej ustawy gwarancyjnej i nigdy nie pobierali przyznanej im przez rząd włoski renty. Rzeczywiście jednak nawet państwa niekatolickie trwają przy tem, aby Papieżowi praw samodzielnego panującego nie odbierano. Niektóre pisma państw trójporozumienia oświadczyły jednak niedawno, że posłowie pruski, austriacki i bawarski przy Watykanie w razie wybuchu wojny będą musieli natychmiast Rzym opuścić i nie będą mogli się bez kontroli posługiwać pocztą i telegrafem. W tym wypadku Papież przestałby być suwerenem czyli samodzielnym panującym, bo pozbawionoby go podstawowych praw panującego.

Położenie Papieża pod względem prawa międzynarodowego, jak widzimy, jest niesłychanie trudnem. Nic więc dziwnego, że powstały już pogłoski, że w razie wojny Papież Benedykt XV opuści Rzym i uda się na czas wojny do Hiszpanii. Przeciwnie tej pogłosce wystąpił Watykan bardzo energicznie, oświadczając, że Papież w każdym razie pozostanie w Rzymie.



Z dyecezyi.



— X. mansyonarz Małecki ze Śremu otrzymał prezenty na beneficjum w Krerowie.

— X. proboszcz Jastrzębski z Liszkowa oraz X. proboszcz Łabędzki z Wrześni zostali mianowani radcami duchownymi. — Wyrażamy z okazji nominacji miłe wyrazy uznania dla zasług, położonych przez obojga kapłanów około dobra Kościoła i społeczeństwa naszego i zasyłamy serdeczne życzenia »Szczęść Boże« w dalszej żoźnej pracy!

— W pierwsze święto Zielonych Świątek zasnął w Bogu, po kilkumiesięcznych cierpieniach, w 83 roku życia a 58 kapłaństwa, w Brodnicy tamtejszy proboszcz, X. Piotr Gałdyński, kapłan-jubilat, a jeden z najstarszych kapłanów naszych archidyecezyi. W parafii brodnickiej pracował zmarły duszpasterz przez przeszło 27 lat, w którym to czasie gorliwej swej pracy zjednał sobie miłość i wdzięczność parafian. Wprowadzenie zwłok do kościoła nastąpiło w środę, nazajutrz po nabożeństwie żałobnem złożono je wśród liczego udziału duchowieństwa i wiernych na wieczny spoczynek. Światłość wiekuista niechaj świeci zacnej duszy nawiek!

— Kapłan naszych archidyecezyi, ale przebywający na razie w Rzymie, na studyach w akademii szlacheckiej, X. dr. Stanisław Czapski, został mianowany tajnym podkomorzym czyli szambela-

nem Ojca św. Krótko przed rozpoczęciem wojny musiał nowomianowany prałat opuścić Rzym jako obcy poddany, i wtedy to na pożegnanie wręczył mu sam Ojciec św. nominację. Po najkrótszej daj Boże wojnie wróci zapewne X. monsignor Czapski do Rzymu i wtedy niezawodnie powoła go Ojciec święty do swojego boku na służbę szambelańską. Miłą nam będzie myśl, że przy boku Ojca św. pełni służbę kapłan-Polak jak niegdyś X. Sapieha, dziśszy książe-biskup krakowski.



Wiadomości bieżące.



Z posiedzenia parlamentu niemieckiego,

który, jak donosiliśmy, został w dniu zwołania znówu odroczony, wypada jeszcze nadmienić, że w mowie swej określił kanclerz, Bethmann-Hollweg, ustępstwa, jakie rząd austriacki chciał zrobić Włochom, aby je skłonić do dalszego zachowania neutralności. Ustępstwa te były rzeczywiście bardzo wielkie. Austro-Węgry chciały oddać Włochom część włoską Tyrolu, zachodnie wybrzeże Izonzu, zamieszkałe przez Włochów, oraz miasto Grodzisko, a oprócz tego zrobić z Tryestu wolne miasto pod zarządem obywatelstwa włoskiego.

Służba w pospolitem ruszeniu

nie zostanie przedłużoną poza 45 rok życia żołnierzy. Tak zaznacza półurzędowe pismo »Lokalanzeiger« wobec pogłosek, jakoby rząd zamierzał zaciągać pod broń wysłużonych pospolitaków w wieku ponad 45 lat.

Wojna.

Zamiast tyle pożądanego końca, zapisać musimy w przeglądzie z ostatniego tygodnia dalsze rozszerzenie straszliwego pożaru wojennego. Do narodów, biorących udział w wojnie światowej przyłączyły się, mimo sojuszu, obowiązującego jeszcze na dalsze pięć lat, także Włochy i to przeciwko Austrii. Do wschodniego i zachodniego dochodzi więc odąd jeszcze *południowy front*, na którym krew już się leje.

Włochy wypowiedziały Austrii wojnę

w dniu 23 b. m. przez swego ambasadora w Wiedniu, księcia Avarny, który oświadczył rządowi austriackiemu, że od północy poczynając oba państwa znajdują się *na stopie wojennej*. Rząd niemiecki oświadczył urzędowo, że sojusz cesarstwa niemieckiego z Austro-Węgrami, zacieśniony braterstwem broni w obecnej wojnie, przez odstąpienie Włoch nie został naruszony i *nakazał ambasadorowi swemu w Rzymie, księciu Bülowowi, wyjechać równocześnie z ambasadorem austro-węgierskim*. Rzeczywiście też opuścili wczoraj posłowie niemiecki, austriacki i bawarski przy rządzie włoskim oraz posłowie pruski i bawarski przy Watykanie swe stanowiska i wyjechali z Rzymu. Cesarz Franciszek Józef w manifestie do swych narodów napiętnował wypowiedzenie wojny ze strony Włoch jako niesłychane w dziejach złamanie sojuszu.

Że taki koniec mieć będzie zatarg włosko-austriacki, o tem wątpić nie było można wobec tego, co się działo

na czwartkowym posiedzeniu parlamentu włoskiego.

Po przemówieniach prezesa ministrów, Salandry i ministra spraw zagranicznych, Sonnina, stawił rząd nagły wniosek o przyznanie mu nadzwyczajnych pełnomocnictw na wypadek wojny. Z 481 posłów 407 głosowało za tym wnioskiem, a tem samem *za wojnę*, a wynik głosowania przyjęto w izbie zapalnymi okrzykami radości. Ministrom a także krzykackiemu pocie d'Annunzio, który agitował usilnie za wojnę, zgotowano burzliwe owacje. Na posiedzeniu tem rozdano między posłów tak zwaną *Zieloną księgę* czyli zbiór dokumentów, mających udowodnić, że rząd włoski zmuszony został do wojny w obronie swych ziemiów pod rządem austriackim.

W senacie włoskim

zapadła uchwała za przyznaniem rządowi prawa wypowiedzenia wojny *jednogłośnie*, gdyż wszyscy obecni senatorzy, w liczbie 281, głosowali za wnioskiem rządowym. Tutaj wygłosił burmistrz Rzymu, książę Colonna, bardzo patryotyczną mowę, którą zakończył wyrazem nadziei, że sztandary Włoch zwycięsko powiewać będą nad Alpami włoskimi i morzem.

Ogólne powołanie pod broń

wydane zostało w Rzymie w sobotę, a następnego dnia nastąpiło, jak już wspomnieliśmy, wypowiedzenie wojny.

Na froncie litewskim

toczyły się walki na północ i południe od Niemna oraz nad Dubicą. Rosyjanie wprowadzali tu do boju coraz to nowe posiłki, usiłując przełamać front niemiecki, ale nie mieli powodzenia, a nawet ponieśli, jak donosi naczelną komenda, ciężkie porażki na zachód od Windawy i pod Szawłami.

W środkowej części wschodniego frontu

walczone tylko między górną Wisłą i Pilicą, a szczególnie na północ od Kielec, gdzie wojska rosyjskie wyparte zostały ze swych stanowisk dotychczasowych.

Na froncie galicyjskim

Rosyjanie nie zdolali stawić zapory wojskom niemieckim i austriackim i wycofały się z nad Sanu z wyjątkiem okolicy Przemyśla. Straty ich w jeńcach podniosły się do 194 tysięcy. Nie udało im się też postąpić dalej w południowo-wschodniej Galicyi. Ataki ich nad górnym Dniestrem zostały, jak donosi główna komenda, z ciężkimi stratami odparte.

Nad cieśniną dardaneelską

zmagają się wojska tureckie z Francuzami i Anglikami bez znaczącego rezultatu. Turkom udało się odeprzeć ataki sprzymierzonych i trzymać nieprzyjacielskie okręty wojenne w oddaleniu od swych fortów nad cieśniną.

Na zachodnim froncie

walczone głównie w północnej części, gdzie Francuzi i Anglicy prawie bez przerwy próbowali przełamać linie przeciwników, ale stale bywali odpierani. Widownią tych nadzwyczaj zawziętych i krwawych zapasów były wzgórza Loretto, okolice Neuve Chapelle i las Ailly, gdzie w ostatnim czasie tyle już krwi płynęło.

Na morzu

poza zatopieniem kilku parowców nieprzyjacielskich przez niemieckie łodzie podwodne, nie było ważniejszych wydarzeń.

Na pograniczu austriacko-włoskim

rozpoczęło się krwawe zniwo wojenne już w drugie święto. Utarzki przednich straży odbyły się już na pograniczu tyrolskim. Okręty austriackie ostrzeliwały niejedne miejscowości na wschodnim wybrzeżu Włoch. Austriackie latawce wodne bombardowały ze skutkiem stację balonów w Chiaravalle, oraz zakłady wojskowe w Ankonie i Wenecji.

Poradnik prawny.

F. P. S. Sprawa nie jest dotąd ostatecznie rozstrzygnięta. Niższe instancje sądowe zajmują stanowisko takie, że uczniowie muszą chodzić na ćwiczenia »Jugendwehru« i uwalniają tylko wtenczas, jeżeli uczeń mdusi ćwiczenia dla nabożeństwa południowego (nieszpory), inaczej wymierzają kary. Minister oświaty podziela zapatrywanie sądów. Dopóki najwyższe instancje nie zdecydują inaczej, trzeba do zarządzeń władzy się stosować, aby uniknąć kar.

A. W. O. Podług naszego zdania nie może Pan żądać zapłaty od ojca, bo ojciec pom... nie kupił. Syna trzeba skarżyć i wnieść zarazem do sądu prośbę, aby mu wyznaczył zastępcę procesowego, gdyż syn zdaje się być »złotliwym dłużnikiem«.

J. M. w T. Przewłaszczyć będzie trzeba, gdyż inaczej współnabywcy mogą wnieść o substancję w celu działów albo skarżyć o przewłaszczenie na mocy kontraktu; mogą też skarżyć o przyznanie drogi (za wynagrodzeniem), bo dojazd do gruntów mieć muszą. Najlepiej załatwić sprawę na dobrej drodze. Udać się Pan do adwokata, aby uniknąć niepotrzebnych kosztów.

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

W księgarni J. Bielawskiego w Ostrzeszowie złożyli w dalszym ciągu: M. Ch. 30 m. Fr. Wiecezorek, A. Lis, R. J., W. Marszałek, A. Rode, R. Fabisz, J. Bacik po 10 m. J. Połomski, Dyseldorf 7 m. L. Kałwiński, J. Ciachera, Rudawski, Cempel, Pade, M. Talaga, I. Pio-

trowicz, M. Adamska po 5 m. W. Marek, J. Kotowski po 4 m. M. Mucha, L. Perz, A. Wcześna, A. Macedowski, J. Jakubczak II rata po 3 m. M. Połomska, J. Gołabek, A. Obsadny, St. Obsadny, W. Rozpek, M. Cempel, A. Cieślińska, F. Stach, F. Pniach, Z. Stach, St. Kaszubski, J. Cempel, A. Wcześny, T. Żymełka, B. Olkiewicz, I. Kowalek, I. Wiecezorek, Fr. Stempniewicz po 2 m. H. Majewska 1,50 m. K. Bąk, A. Kasper-ska, M. A., Fr. Pawlak, L. Saner, J. Lamus, W. Kotowski, M. Talaga, A. Talaga, J. Talaga, J. Talaga, A. Graf, K. Cempel, J. Stach, M. Talaga, A. Zimniak, W. Gocling, M. Stach, M. Wencel, K. Talaga, St. Stach, J. Krupa, M. Kempa, J. Dziechciarz, A. Białas, K. Harych, J. Polarczyk, M. Malczewska, A. Czwordon po 1 m. T. Graj 1,50 m. A. Woźna, J. Dziechciarz, W. Tomala, R. Cempel, Wieteki, Ostrowicz, K. Krupa, B. Sikora, W. Wieja, J. Trzcielińska, A. Chlebowska, A. Białas, M. Niewiejska, A. Stawicki, J. Stach, K. Kucharski, J. Cempel, J. Talaga, Kala, T. Nimand, St. Obsadny, P. Szyszka, J. Bąk po 50 fen. M. Śniada 20 f. B. Bławazka, Kowalski, Gabrys, Kempa, Gwiżdziel, F. Trzcielińska po 10 f. Razem 250,30 m.

Żołnierz Mielcarek 1 m. (i na Ojca św. 1 m.) W. Błaszczyk z Brostau 5 m.

Za pośrednictwem K. Kramarczyka z Loheward: K. Kramarczyk z matką 40 m, S. Hohmann 5 m., Fr. Łuczak z żoną 5 m., A. Karbowicz z żoną 2 m., I. Uezak 50 f., R. Mielcarek 1,50 m., razem 54 m.

Za pośrednictwem J. Grajkowskiego i J. Jędrzejewskiego z Gościeszyn 66 m.

X. prob. Mielcarski, Strzelec. Ze Strzelec: Sternalska 4 m. Borecka 3 m. Skowrońska 4,30 m. Majchrzak 2 m. Skórzewska 1,50 m. Woźniak 10 m. Bosiacki 5 m. E. Czyżewska 2 m. M. Zalewski 1 m. Stróżkiewicz 3 m. Kończal, Paternoga po 2 mk. Strzelecki 20 mk. Dembiński, Pieczatkowski po 1 m. Mikołajewski 5 m. Matuszewski 20 mk. Elasz 2 mk. Pyrszel 1 mk. Gajewska, Kałużna po 2 mk. W. Strzelecki 10 m. W. Zalewski, Stawicka po 1 m. K. Mikołajewska, Sobkowiak, Tabaczyński po 10 m. M. Białecka, Marciniak po 1,50 m. W. Mnichowski 5 m. K. Mnichowski 1 m. Manuszewska 10 m. N. N. 20 m. Walczak z Krzyżanny 5 m. Nowak 1 m. Razem 180,80 m. — Z Głogówca: Piński, Płamowska po 1 m. Cabański 25 f. Drzewiecki 5 m. Miebałak 2 m. Adamska, Łączny, Leman po 1 m. Witek, Szyszka po 2 m. Kusiak 1 m. Majchrzak 2 m. Borecki 1 m. Czajkowska 2 m. Nadolna 1 m. Razem 23,25 m. — Z Jägerndorf: A. Maik 2 m. St. Rybka, M. Pekała, J. Nawrot po 1 m. J. Michalski 2 m. M. Stawicki, St. Szymański, J. Dąbrowski, J. Bukowski, W. Białecki po 1 m. J. Nowak, F. Neumann po 50 f. J. Cudziński 2 m. W. Prinz, W. Błażejski, W. Inziółowski, J. Grabowski po 1 m. S. Nowaczyk 3 m. Razem 22 m. — Z Neumanowa: P. Czekala 20 m. K. Czekala 5 m. E. Czekala, J. Czekala, J. Czekala, J. Matelski, M. Waszak po 1 m. W. Kończal 2 m. J. Kobielski, W. Zieliński po 1 m. K. Helwich 3 m. A. Kwiatkowski, M. Krzyżaniak, M. Łapiński po 1 m. St. Bobrzyńska 2 m., M. Mrówczyński, Ratowo 2 m. Razem 44 mk. Ogółem 270,05 m.

Za pośrednictwem X. prob. Zimmera z parafii Kaszczorskiej: Ze wsi Spokojnej 17 m., z róży Sehm. 2 m., razem 19 m. (Oprócz tego zebrano w parafii Kaszczorskiej 369 m.)

A. Henke z Czarłkowa na imieniny Janka Obłeciświata 5 m.

N. N. z Łazarza 10 m. Auch z Poznania 20 m. M. Melawna z Raskłowa 5 m. J. Idaszewski 5 m. T. R. z Poznania 2 m. Żołnierz Cz. Świdorski 5 m. St. Nowicki z Poznania 5 m.

Z Nowego Tomyśla: S. Mieczyńska 4 m. N. N. 10 m. St. Nawrot 5 m. M. Ochla 2 m. Kłyszynski 3 m. N. N. 5 m. N. N. 1 m. N. N. 1 m. J. Stopieżyński 10 m. Fr. Kuc 1 m. T. Marcinkowska 3 m. P. Marcinkowska 2 m. Zuillard 1 m. Szamotulnik 3 m. J. Wesołowski 2 m. Fr. Wiecezorek 1 m. M. Reiels 6 m. Fr. Wolny 5 m. Razem 65 m.

Zebrane na imieninach u Stanisława we Wyrzece 5 m.

Ogółem złożono 90,999,41 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Skrzynka do listów.

— J. P. Śrem. Kwitujemy tylko składki nadesłane wprost do redakcyi »Przewodnika Katolickiego«.

Z bractw i stowarzyszeń.

— Poznań. Zebranie Towarzystwa »Pielgrzym« pod wezwaniem Matki Bożej odbędzie się z powodu uroczystości Bożego Ciała już w niedzielę, dnia 30 maja, o godzinie 5 po południu na sali Dominikańskiej. Cześć Maryi!

Kalendarz.

Niedziela (1-sza po Zielonych Świątkach). 30 maja, świętej Trójcy, Feliksa p. — Poniedziałek, 31 maja, Petroneli p., Anieli. — Wtorek, 1 czerwca, Juwencyusza, Witusa. — Środa, 2 czerwca, Marcelina m., Florentyny. — Czwartek, 3 czerwca, Boże Ciało. — Piątek, 4 czerwca, Kwiryna, Franciszka. — Sobota, 5 czerwca, Bonifacego.

Adoracyę Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 30 maja Przęmęt i Gościeszyn. — 31 maja Radomicko i Juńcewo. — 1 czerwca Śmigiel i Lubcz. — 2 czerwca Niestronno i Stare Bojanowo. — 3 czerwca Biała i Pałędzie kość. — 4 czerwca Budzyń i Rogowo — 5 czerwca Chodzież i Ryszewko.



Na pamiątkę I. Komunii św.

polecamy następujące książki:

- Żychliński, B. X.** Słowo do ludu, Przewodnik do częstej Komunii św. Cena 1,20 mk., z przesyłką 1,30 mk., za zaliczką 1,45 mk.
— Słowo do dziatek, Przewodnik do częstej Komunii św. Cena 90 fen., z przes. 1,— mk., za zal. 1,20 mk.
— Sześć nauk do Komunii św. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen., za zaliczką 50 fen.

Mała Nelli, Białe kwiaty eucharystyczne. Opracował X. Ewaryst Nawrocki. Cena 80 fen., z przesyłką 90 fen., za zaliczką 1,10 mk. — Piękna książeczka treścią i formą nadająca się dla dziewczynek przystępujących do Komunii św. **Piękny podarek.** Bardzo polecenia i rozpowszechnienia godne wydawnictwo.

Bressières, A. T. J. Dopuszczenie działkom iść do mnie. Przerobiła z francuskiego Marya z Dzieduszyckich Komorowska. Cena 40 f., z przes. 45 f., za zal. 65 fen.

Dzieje Duszy czyli Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i Najśw. Obliza, Karmelitanki Bosej 1873—1897 przez nią skreślony. Listy — poezje tłumaczone z francuskiego. Cena 4,— mk., w oprawie 5,25 mk., z przesyłką 5,55 mk., za zaliczką 20 fen. drożej. — „Dawno już w literaturze ascetycznej nie okazała się książka zwłaszcza w języku polskim, tak pouczająca i budująca, jak książka niniejsza. Bez zbudowania i pocieszenia nikt jej czytać nie będzie.“ — Tak pisze X. Biskup Likowski, udzielając aprobaty książce, której tytuł wyżej podajemy. Jest to pamiętnik, pisany przez młodzieńską zakonnicę Karmelu z Lisieux we Francji, w którym z dziwną prostotą a szczerością opisuje ośmioletni swój pobyt. Zaledwie 24 rok życia liczyła, gdy ją Pan zawezwał do Siebie po nagrodę, a jednak w życiu jej tyle przykładów wzniosłych, zwłaszcza dla dusz zakonnych lub w świecie dążących do wyższej doskonałości, że wielu książki tej nie waha się stawiać obok pism św. Teresy, a czyste duszy autorki porównywać z takimi duszami jak św. Agnieszki, św. Teresy, św. Franciszka z Asyżu.

Kompf, A. Nieśmiertelne świeczniki Narodu polskiego. Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek. Dzieło zawierające 280 stron nie druku w pięknym wydaniu, ozdobione artystycznie wykonanymi obrazkami. Cena 3,— marki, z przesyłką 3,20 mk., za zaliczką 3,40 mk.

Prócz tego polecamy w wielkim wyborze **książki do nabożeństwa** od najtańszych do najdroższych w trwałych i gustownych oprawkach.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.



Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każd. czasie i płać

- 5% za rocznym wypowiedzeniem
4% za półrocznym wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strass. Tel. 2604. — manna w Berlinie. Tel. 2604.

LICYTACYA

na wdzierżawienie alei tereśniowych (ca. 12 km.) i sadu w majątności Gościeszyńskiej (pow. babimojski)

odbędzie się w Gościeszynie we wtorek dnia 1-go czerwca 1915 o godzinie 3-ciej po południu. Warunki dzierżawy wyłożone będą w kasie dom. Najbliższa stacja kolejowa Tłoki pod Wolsztynem. (723)

Zarząd.

Na Czerwiec!

Najśw. Serce Pana naszego Jezusa Chrystusa

czyli rozmyślenia na nieszczęścia Serca Jezusowego oraz na pierwszy piątek każdego miesiąca zebrane z pism św. Alfonsa Liguorego przez St. Omera.

2 tomy, każdy tom po 1 marce, z przes. 1,60, za zal. 1,80.

Najlepsza to zapewne książka do rozmyślań o Najśw. Sercu Jezusowym! Głęboka pobożność i pokora serca a przytem szczytne myśli, śmiałość i podniosłość uczucia, jakie przebijają w tych rozmyśleniach są wyrazem wysokiego daru modlitwy, jakim autor jąśnieć musiał.

Do nabycia w każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Ws. elkie artykuły piśmienne

a zwłaszcza papier listowy z artyst. wykonaniem kopertami, karty z różnemi widokami, kolorowe i czarne, powinszowania, oraz wszelkie zabawki w wielkim wyborze poleca Firma Stella, Właśc. Marya Wojciechowska

Poznań, ulica Następny Tronu Nr. 3.

Książki do nabożeństwa oraz różańce, katechizmy itd. w wielkim wyborze i zawsze na składzie.

Na cześć św. Antoniego!

Gwiała Boża w św. Antonim

zbiór nabożeństw i modlitw do św. Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem „O Chlebie św. Antoniego“. Zebrał i zestawiał X. Prof. Dr. Galant. Wydanie drugie, przejrane i powiększone. Stron 324. Cena mk. 1,—, w oprowie całopłóciennym mk. 1,40, z przes. mk. 1,50, za zal. mk. 1,70. — Tysiące uciśnionych, ubogich, prześladowanych, zasmuconych spieszą do niego z całą otuchą, zasyłają doń swe modły, przedkładają mu swe potrzeby i otrzymują wysłuchanie, częstokroć cudowne tak, iż św. Antoni powszechnie i ze wszechmiar słusznie „Wielkim“ Świętym nazywany bywa.

Żywot św. Antoniego z Padwy

napisał X. Euzebiusz Stateczny Zakonu Braci Mniejszych. Cena mk. 1, z przes. mk. 1,10, za zal. mk. 1,30.

Nowenna do św. Antoniego

Cena 15 fen., z przesyłką 18 fen., za zaliczką 28 fen.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

W roku 1913

w jesieni znalazłem parę marek pieniędzy, kto wtenczas pieniądze zgubił, niech się zgłosi do Józefa Mandziaka w Solcu nad Wartą. (717)

Dom. Spławie
per Kreising

ma do wdzierżawienia od 1-go lipca

gościniec
i zaraz

duży sad.

Celem obmówienia bliższych warunków konieczne osobiste przybycie. (722)

== Piegi ==

zółte plamy

opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją Axela-krem 1/2 st. 80 fen. 1/1 st. 1,50 Mk., Axela-mydło 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 Mk. (373)

J. Gadebusch

Poznań — Posen O. 1.
(Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Związek mszalny

przy kościele Najśw. Panny z Lourdes, X. X. Misyonarzy w Krakowie, w Nowej Wsi. Karta wpisowa: 1 M. Za członków „Związku mszalnego“ odprowadza się w tymże kościele dwanaście mszy św. po wieczne czasy.

Adres: X. X. Misyonarze
Kraków 9. Nowa Wieś.



Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
gdy będzie
posiadał
mój
cennik

na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, szpilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zarząd do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłać.

Adres: **M. Danecki**

Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Leśnictwo Reńsko p. Wielichowo
 sprzedaje w sobotę dnia 5-go czerwca r.b. od godziny 10^{1/2} przed południem przez licytację

porządkowe drzewo

(draży brzożowe i jesionowe).
Zarząd Dóbr Czacz.

Osiadłem jako

adwokat w Wągrówcu,

przejawszy biuro adwokackie p. Dr. Piechockiego.

Hilary Ewert.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emehen.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Ujście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Majętność Sierniki per Rogoźno
 ma do **wydzierżawienia**

ogrody owocowe i 3 aleje

to jest: **jedną aleję tereśni, jedną wiśni i jedną jabłek.** Oferty w zeszale należy do 10. czerwca r.b. pod adresem: **Zarząd leśny w Sierniku ch (Forstamt Sierniki p. Rogasen).** (727)

We wtorek dnia 1-go czerwca o godzinie 3-ciej po południu będą **wydzierżawione**

sad i aleje

z wielką obfitością czereśni, w majątności **Mościewo p. Kwiltsch**, Kr. Birnbaum, przez licytację najwięcej dającymu. **Licytacja odbędzie się w kancelaryi mościewskiej.** **Zarząd.**

Świece ołtarzowe
świece dla bractw

z wosku pszczelnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Mijanka gospodarstw:

ca. 50 mg. dobrej zdrowej ziemi, z dobr. bud. i inwentarzem w okolicy Wrześni, przy szosie, kolei, szkole, z dobr. hip. zaraz na mały dom z dopł. 1000 mk. do zamiany.

Gospodarstwo na Kujawach ca. 124 mg. najlepszej pszennej ziemi, z dobr. budynk., inwentarzem i hipot., 1 1/2 km. od miasta powiat, przy szosie, także na dom z dopł. 3000 mk. do zamiany. — Zgłosz. przyjm.

W. Rutowski,
 Gniezno, ulica Lipowa 3a.

Kram tow. kol. w wielkiej wsi przy 3 traktach, 2 mg. ogrodu, 3 pokoje i kuchnia, chlewy, owocowy ogród, jest zaraz do dzierżawy, rocznie 300 M., wprost od właścicieli.

Gościńiec, 4 morgi roli i ogrodu, przy szosie, zaraz do dzierżawy, rocznie 500 Mk., kaucyi 100 Mk., wprost od właścicieli.

Kamienica przy szosie, masyw murowana, z składem tow. kol., 3 morgi ogrodu, zaraz na sprzedaż lub na zamianę na gospodarstwo od 90 do 100 mg., albo gościńiec lub destylację w mieście. Dzierżawy przynosi 1700 Mk. rocznie. Wezmę hipoteki na wpłatę. Zgłoszenia przyjmuje

J. Sowiński, Ostrowo i P.
 Pleszewska szosa 5.

Pokojówkę

do **kliniki dla kobiet**, zgrabną, wesołego usposobienia, obez. dokładnie z usług, znającą polski i niemiecki język, w wieku 20—30 lat, poszukuje się od 1-go lipca r.b. Zgłoszenia do eksp. Przewodnika Kat. pod nr. 728.

Poszukuję zaraz (724)
uczni

z lepszej rodziny do składu towarów kolonialnych.

M. Sucharski
 Janówiec-Janowitz, Kr. Znini.

Dzierżawa!!

Folwark 228 mg. w tem 80 mg. tak bardzo dobrych, nawodnianych, na pograniczu Księstwa, 2 mile od Odolanowa, od stacji kolei Ostrów—Gross-Graben 2 km., jest z pełnym żniwem, żywym i martwym inwentarzem pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do wydzierżawienia lub kupienia. Zgłosz. przyjm. eksp. Przew. Kat. pod nr. 716.

Poszukuje się zaraz

Rzemieślników
 dominialnych,
Szwajcarów,
Włóдарzy

i wszelki inny personel rolniczy. Zgłoszenia z odpis. świadectw należy przesać pod adresem: (671)

Arbeitsamt, Posen W. 3
 Centralstr. Nr. 2.

Owczarz

dzielny w swym zawodzie, potrzebny zaraz lub od 1. lipca z jednym zaciągłem do średniego stada owiec, na wysoki deputat i tanyemę. Zgłoszenia przyjm. **Dom. Golina**, Kreis Jarotschin. (710)

Śłużąca wiejska

poszukuje miejsca od 1. lipca lub wcześniej, znająca gospodarstwo domowe i gotowanie, do księdza lub starszego państwa, do miasta. Zgłoszenia do eksp. Przew. pod nr. 677.

Do zboża mielenia na młynki po M. 27,50 i 22,50 za sztukę dostarczają **Ziętkiewicz & Mińckiewicz**, Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Osoba

znająca się na wykwinnej kuchni, pragnie przyjąć miejsce zaraz lub od 1. 6. 1915 do samodzielnego zarządu, najchętniej na probostwie. Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 713.

Organista

wolny od wojskowości, potrzebny od 1. VII. dla kościoła w **Dawlewie**. — Zgłoszenia przyjmuje

Ks. prob. Cichowski

Rombin p. Turaw, powiat Kościan.

Dla gospodyni

jest wolne miejsce na probostwie od 1-go lipca. Takowa musi umieć dobrze gotować, prasować, zająć się ogrodem i podwózkowym gospodarstwem. Zgłoszenia przyjmuje eksp. Przew. pod nr. 730.

Do **prowadzenia gospody i kramu ludowego na wsi** potrzebna od 1-go lipca odpowiednia

osoba

z dobrymi referencjami i ewentualnie kaucją. Starsze, lub bezdzietne małżeństwo ma pierwszeństwo. Zgłoszenia pod adresem: **Zofia Lipska**, **Lewków p. Czekanów**.

Włóдарz

potrzebny na stałe,
Kowal
 na zastępstwo. Zgłoszenia do eksped. Przew. Katol. pod nr. 714.

Dom. Wiatrowo

poszukuje od 1. 7. 1915
elewki

do gospodarstwa kobiecego która już ma pewną praktykę. Musi specjalnie drobiem zajmować się. Wolne utrzymanie wynagrodzenie podług kwalifikacyi. Zgłoszenia pod wskazanym adresem. (725)

Ucznia chcącego się dobić wyucz. przy parow. maszynach ślusarstwa i kowalstwa przyjmie zaraz **M. Stefania** **Schelejewo**, Kr. Znini i P.